

DZIENNIK POMORSKI



PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji 2,20 zł.
 Z odnośzeniem i w agencjach 2,30 „
 Na pocztę, już z odnośzeniem 2,54 „
 Kwartalnie w ekspedycji 6,60 „
 Na pocztę, już z odnośzeniem 7,62 „
 Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części swoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w gułdach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.
 Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: Hipolit, m.; Jan Berehm.
 Niedziela: Enzeby, m.

CHOJNICE, niedziela dnia 14. sierpnia 1927 r.

Słońca wschód 4.14, zachód 19.7.
 Księżycy wschód 9.4 zach. 4.15.

Oskarżenia.

Podaliśmy wczoraj w streszczeniu przemówienie p. Piłsudskiego przy sposobności zjazdu legionistów i „Strzelców” w Kaliszu. Te zjazdy powtarzają się corocznie i zawsze mniej albo więcej przynoszą nam niespodzianki ze strony p. Piłsudskiego, gdy podczas uroczystości wygłasza swoje przemówienia.

Do napadów na Polskę, albo raczej na Polaków, jesteśmy już tak przyzwyczajeni, skoro mówi p. Piłsudski, że nie zwracaliśmy uwagi na tegoroczne przemówienie i pominięliśmy je milczeniem, jako na ogół nie różniące się wielce od przemówień nam już znanych, ale przemówienie tegoroczne zawiera zbyt ciężkie oskarżenie, którego pominać milczeniem nie możemy.

Spodziewaliśmy się, że p. Piłsudski ze złośliwością w Kaliszu uchylił rąbka tajemnicy, dotyczącej zagadnień aktualnej polityki zewnętrznej i wewnętrznej kraju oraz zamierzeń rządowych, ale tych spraw mowa nie dotknęła — choć na to czekał kraj cały. Natomiast składa się przemówienie na przytaczaniu opisu przeżyć p. Piłsudskiego podczas jego służby w legionach jak i w okresie późniejszym. A przeżycia te dotyczą walk jego z jakimiś „agenturami obcymi”.

Nie przyglęliśmy się zbyt wielkiej wagi do słów p. prezesa ministrów, gdy mówi: „Wytworzyłem całe mnóstwo pięknych słówek i określeń, które naród polski stawiają w rzędzie idiotów”, boć znaczną część takich pięknych słówek i określeń przecież znamy dostatecznie, ale nie jesteśmy w stanie pominąć drugiej części mowy, traktującej właśnie o „agenturach obcych”.

Rozumiemy chyba dobrze sens przemówienia, kiedy sobie wyobrażamy, iż mowa tu o działalności agentur obcych mocarstw, czynnych w czasie wielkiej wojny i obecnie na terenie Państwa Polskiego.

Jasnym jest dla każdego, iż agenci obcych mocarstw na terenie Polski byli i są, a właśnie my, tj. prasa narodowa, poświęciliśmy temu zagadnieniu dużo miejsca i wysiłków. Pozatem wiadomo nam wszystkim, że o ile chodziło o Niemcy i Rosję, wszystkie wysiłki tych sąsiadów idą i szły w kierunku jak najsilniejszego szkolenia Polsce, niemniej da się to powiedzieć o zydostwie między narodowym, masonerji i Anglikach — do niedawna. Domyśleć się też nietrudno, że, gdy Polska się ukonsolidowała, pewni dobrzy ludzie chcieliby z niej ciągnąć swoje korzyści.

Jak corocznie, tak i tym razem, p. Piłsudski jest zapatrzony zbyt jednostronnie w przeżycia tylko własne, gdy n. p. mówi w związku z uwiecznieniem swoim, że Polacy nic nie robili. Zapomniał tu p. Piłsudski o nader owocnej działalności Dmowskiego, Paderewskiego i Zamoyskiego w Paryżu, Anglii i Ameryce i o wszystkich pracach politycznych w trzech nawet zaborach. Te prace przypominały wciąż całemu światu Polskę i nie pozwoliły jej zatuszować w wirze wypadków wojennych.

Zapomniał p. Piłsudski też o tak ważnych posunięciach, jak utworzenie armji polskiej na froncie zachodnim pod wodzą Józefa Hallera i I korpusu pod ko-

Tajemnicze uprowadzenie generała Zagórskiego?

Warszawa. „Gazeta Warszawska Poranna”, po konfiskacie wydania wczorajszego, wydrukowała nowy dodatek. Treść dodatku dotyczy osoby zaginionego gen. Zagórskiego i zawiera pod tyt. „Zniknięcie Cadillac nr. 24” m. in. następujące szczegóły: Autokolumna wojskowa przygotowała w ub. sobotę jeden ze swych samochodów, a mianowicie auto marki „Cadillac” nr. 24, który zaopatrzono w wielką ilość benzyny, napełniając ją oprócz zbiornika, dwie duże blaszanki. Autem tem zjechał szofer przed ko- szary I pułku szwoleżerów, poczem odjechał w niewiadomym kierunku.

Od soboty do chwili obecnej „Cadillac” nr. 24 zaginął i niema o nim żadnej wieści. W autokolumnie oświadczono, że samochód ten jest autem p. Piłsudskiego i w sobotę został oddany do dyspozycji pułk. Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego.

Stwierdzono dalej, że pułk. Wieniawa w tym czasie nie był w Warszawie, lecz na zjeździe legionistów w Kaliszu i był

oficerem służbowym przy p. Piłsuds. Im.

Wykazuje się, iż samochód 24 odwiózł rzeczy p. Piłsudskiego do Druskienk, skąd jeszcze nie wrócił. Samochód niema zatem żadnego związku z gen. Zagórskim.

W czwartek wieczorem przybył do mieszkania gen. Zagórskiego przy ulicy Flory, wachmistrz żandarmerji, pytając, czy generał bawił w mieszkaniu po zwolnieniu z więzienia. Otrzymał on odpowiedź, że od maja 1926 r. generał w mieszkaniu nie był, a ostatni raz rodzina widziała go na pogrzebie jego matki. Prokurator przy wojskowym sądzie okręgowym polecił podjąć najenergiczniejsze kroki w celu odnalezienia gen. Zagórskiego, który nie stawiał się w d. 8. wzgl. 9. b. m. do raportu u p. Piłsudskiego wobec czego podejrzany jest o dezercję.

Warszawa, (Radio). Polska Agencja Telegraficzna podaje oficjalny komunikat, że za generałem Zagórskim wysłano list gończy.

Dziwne tajemnice z gen. Zagórskim.

Opinię publiczną Warszawy i całej Polski niepokoi coraz bardziej sprawa gen. Zagórskiego, który podobno już w sobotę został uwolniony z więzienia w Wilnie i przewieziony do Warszawy, a o którym do tej pory ani rodzina, ani nikt ze znajomych nie posiada żadnych wiadomości.

Jak podawaliśmy przed trzema dniami, pierwszą wiadomością o uwolnieniu generała podały dwa pisma, zbliżone do rządu i informacji ich nie zaprzeczono. Gdy zaś następnie sprawa miejsca pobytu gen. Zagórskiego zaczęła się wkręcać, poczęły się rozchodzić półoficjalne zapowiedzi, że w sprawie tej będzie wydany komunikat. Cztery dni jednak minęły i dotychczas nie ukazało się żadne miarodajne wyjaśnienie, jakkolwiek sprawa znanego generała, przez przeszło rok trzymanego w więzieniu śledczym, powinnaby chyba spowodować jakiś urzędowy komunikat, dla uspokojenia opinji społeczeństwa.

Wczoraj wieczorem jedno z pism warszawskich w dodatku nadzwyczajnym doniosło, iż wedle zebranych przez nie wiadomości, gen. Zagórski przybył do Warszawy w sobotę wieczorem w towarzystwie wysłanego poń oficera, na dworcze zaś został zawiadomiony przez innego oficera, wysłanego z polecenia p. ministra Spraw Wojskowych, iż jest wolny i w poniedziałek lub wtorek ma stawić się do raportu w Belwederze. Następnie generał w towarzystwie obu

oficerów miał rzekomo odjechać do łaźni „Pod Mesalką”. I odtąd wszelki ślad zaginął.

Rodzina generała jest aż do tej chwili pozbawiona wszelkich o nim wiadomości. Ze wyjechał z Wilna, świadczy to, iż nadesłano stamtąd pod jego domowym adresem obszerny pakiet z korespondencją, jaka nadeszła do Wilna po dniu 6. bm. Zarazem, pod wpływem wiadomości o uwolnieniu, nadeszło do gen. Zagórskiego mnóstwo listów gratulacyjnych i depesz z kraju i zagranicy, zainteresowały się żywo jego losem poselstwa zagraniczne, w mieszkaniu generała co chwila dzwoniła telefony, prosząc o bliźsze informacje. Tymczasem zaś ani rodzina, ani znajomi nie o nim nie wiedzą i w żaden sposób dowiedzieć się nie mogą, żadna bowiem z władz, czy to cywilnych, czy wojskowych, nie udziela żadnego wyjaśnienia. Jedyna i stała odpowiedź: Nic nie wiemy.

Jedno z dwojga: albo gen. Zagórski, choć formalnie zwolniony z więzienia, faktycznie nie odzyskał jeszcze swobody ruchów, albo też stał się ofiarą jakiegoś zamachu na swą wolność. Dalsze milczenie czynników kompetentnych otwierałoby drogę do wszelkich plotek i domysłów. Najprostsza tedy logika, wymaga, aby sprawa została nareszcie urzędowo wyjaśniona. Leży to już poprostu w interesie powagi Państwa, na wewnątrz i zewnątrz.

Polska jest krajem rolniczym, ale chleb jeść będzie z czarnej maki.

W tych dniach wyjdzie rozporządzenie o ograniczeniu przemiatu zboża. Zabroniony będzie przemiał powyżej 68 procent. Przemiał i wyplek chleba

jaśniejszego będzie karany grzywną. Rozporządzenie nie dopuści do importu zboża na przedmówku roku przyszłego.

mendą Dowbora-Muśnickiego. Bez armji Hallerowskiej chyba nie byłoby takiej Polski, jak ją mamy obecnie, a także nie bez usiłowań Dmowskich, Paderew-

skich, Zamoyskich itd. W dniu 13 maja 1921 r. rzucił nasz najserdeczniejszy „przyjaciel” Lloyd George nam w twarz jedną prawdę: „Gdybyśmy budowali

na wojskach polskich, które walczyły po stronie państw centralnych, to Polska byłaby dzisiaj krajem niemieckim lue austriackim”. Ale po stronie Ententb stał gen. Haller z swoją około 100.000 czną armją ochotników i ten fakt zaważył obok czynności politycznej Dmowskiej i Paderewskiego, na szali wypadków ta o mocno, że ten nasz „przyjaciel” nik mógł faktu nie uznać i godził się z koniecznością utworzenia Polski nie tak maleńkiej, jaką życzyli sobie dalsi nasi serdeczni „przyjaciele” w Paryżu.

Te wszystkie usiłowania i ofiary nie istnieją dla p. Piłsudskiego, są nic nie znaczące, dlatego wcale o nich nie wspomina i sądzi, iż całe społeczeństwo, stojące poza legionami, jest niezdolne do jakiegos czynu.

W dalszym ciągu swego przemówienia wydamy p. Piłsudski jeszcze dużo gorszy sąd o społeczeństwie, gdy opisuje okres od powstania Państwa Polskiego w r. 1918. Grzmiał tu na rozwielmożnione partyjniactwo, szerczące w kraju zamieszanie, co go tak zniechęciło, że doznawał obrzydzenia w rozmowach z rodakami. Ale to mało. Teraz podnosi jeszcze dużo cięższy zarzut i formalne oskarżenie. Społeczeństwo było do tego stopnia zdemoralizowane, że w Polsce szalały orgje oddziaływań obcych agentur. I porównywa to z czasami najgorszych i najsmutniejszych wypadków w historii polskiej, czasami Katarzyny II, Fryderyka t. zw. Wielkiego i Marji Teresy. Agentury obce płaciły w odrodzonej Polsce tak samo, jak dawniej, i Polacy im służyli.

„Gdy w przyszłości historia będzie mieć dostęp do archiwów tajnych poszczególnych państw, bo takie czasy zawsze nadchodzą, kiedy wejrzeć można będzie do aktów każdego z agentów, którego się określa ceną w zależności od gorliwości i skuteczności służby, w spisach tych znajdziecie nazwiska wielu z waszych znajomych. Mówię jako człowiek, który Państwem rządzi i jako człowiek który wie, co to jest cena i jak się za te rzeczy płaci”.

Ze słów tych wynikałoby, że się obecnie nie dowiemy, co to są za zdrajcy i czekać będziemy musieli na otwarcie archiwów obcych. Oskarżenie zostało jednak rzucone w twarz społeczeństwa bez najmniejszego dowodu, i to oskarżenie czasem nie bagatelne, ale **najcięższe, bo o zdradę stanu!** Ze słów oskarżenia domyśleć się łatwo można, że tych zdrajców jest nawet duża ilość!

W maju padły z tych samych ust wyrażenia o „szujach i złodziejach” w Sejmle. Tu nie potrzeba było odsyłać ciekawych do archiwów obcych, a można było ich ścisnąć i stawić przed sądy. Od przewrotu majowego minęło aż 15 miesięcy i jako sądy nie wydały spodziewanych wyroków!

Uwzględniając fakt, iż obecne oskarżenie wychodzi od szefa rządu i wypowiedziane zostało w czasie spokojnym, a dotyczy się masowego wysługiwania się Polaków obcym mocarstwom, to niepokój ogarniać musi całe społeczeństwo. Skoro takie zbrodnie istnieją, winny być surowo ukarane bez względu na osoby. Dotychczas wiemy jedynie o komunistach działających z ramienia Rosji sowieckiej

I szpiegach niemieckich, ale p. Premier mówił także o innych agenturach obcych. Dziś mamy jeszcze spokojne, ale sam p. Premier mówił, że „Polskę być może, czekają ciężkie przeżyte”, zatem nie powinno się jedynie mówić o agenturach obcych, ale winnych należy chwycić i unieszkodliwić. Jakże mamy patrzeć w przyszłość, jeśli w kraju znajdują się masy agentów wrogich? Toż to obowiązek rządu, pozamykać takich ludzi, aby nie mogli roznosić zarazy po kraju.

P. Piłsudski kończy swoje wywody, tłumacząc, iż chciał tu postawić kropkę nad „i”. Niestety, my tej kropki jakoś dostrzec nie umiemy, a brak jej uważamy za wielce szkodliwy.

Pomiędzy innymi przemawiał p. minister Składkowski i podzielił społeczeństwo na dwie grupy, t. j. „tych, którzy walczyli o niepodległość Polski i tych, którym Polska spadła z nieba”. Czy p. Składkowski zalicza do grupy tych, którzy walczyli o niepodległość Polski, tylko legjony i brygady „Strzelców” i P. O. W.?
J. K. Z.

Rocznica zwycięstwa.

W siódmą rocznicę „Cudu nad Wisłą”.

Polska, zahartowana dziś w swoim bycie państwowym i tężejąca jako jednolity organizm, może się w dniu dzisiejszym obejrzeć za siebie z pełną i słuszną dumą. Bo też żadne z powstałych czy odrodzonych po wojnie państw nie ma w swojej krótkiej, ledwie zaczętej historii takiego wspomnienia i takiej rocznicy, jak ta nasza dzisiejsza.

Siedem lat upłynęło już od „Cudu nad Wisłą”.

Ledwie stał się inny, największy Cud w naszych brutalnie przerwanym dziejach, już trzeba było wówczas realnie i surowo, materialnymi siłami bronić tej niewiarogodnej jeszcze prawie samym Polakom egzystencji. Obrona państwa, świeżo krwawym cementem wojennym zleplonego, wypadła na czas najgorszy w naszym życiu wewnętrznym. Spór wszystkich ze wszystkimi, zajadła walka partji, ta przewlekła gorączka narodowa, w której mogliśmy być zginać: to wszystko ustalo jakby na tajemniczy znak, dany z góry.

Cud nad Wisłą, rozpatrywany ze stanowiska nie tylko militarystycznego, jest cudem jeszcze wyższego rzędu. On przecież związał zwaśnione wczoraj ręce, on zebrał wszystkich Polaków na jednym wspólnym froncie, on dał nam tę pewność, w którą już zatracalo się wiary, że na naszych ziemiach i w naszych myślach może zapanować jedność i zgoda. Ta jedność, tem naprawdę szczytnym zapomeniem o partyjnej przeszłości, tą świetlaną komendą Ojczyzny, która jedna była we wszystkich rozbudzonych i żarliwie wierzących w nią duszach, temi moralnymi, z gruntu zbiorowej woli dźwigniętymi siłami — zwyciężyliśmy. Najpierw siebie samych, a potem nieprzyjaciela.

I to niejednego nieprzyjaciela.

Historyk Europy zapisze kiedyś zapewne, że nie jest zwykłym komplementem to, co nam się przez długi ciąg przedziobliwych dziejów prawilo, iż jesteśmy przedmurzem chrześcijańskiego świata, barykadą cywilizacji europejskiej.

Ten nowy atak tatarskiego ducha i nasza obrona przed nową odmianą półkrszycy, tylko wymienione na żydowsko-bolszewicką gwiazdę, wykazały, że roli swojej pozostaliśmy wierni, że na naszym wschodnim kresie czekamy czujnie z bronią u nogi.

A pewnością, że tak jest, że Polska nie jest glinianą zabawką z pomalowanymi na jeden sezon państwowi żołnierzami, z tymi melancholijnymi ułanami, co to „z konia spadną” na końcu, ta pewność popsuła krew nie bolszewikom samym. Ich berlińscy koledzy pospuszczali niemniej nosy na kwintę, zobaczywszy, że z ziemi polskiej raz, dwa, jakby przez czary wywołana, wyskoczyła bitna, młoda, rzeźka armja i zaprezentowała broń przed sojuszniczym Zachodem, posłała ratować nas najpierw, a zarazem także i ten wyczekujący, nie całkiem ufny Zachód.

Dziś wojna dosłowna jest za nami, ale wojnę cywilną tocimy wciąż, borykając się z losem o siłę, zdrowie i dobrobyt naszego z takim trudem wywalczonego kraju. Niechaj więc zbiorowa myśl polska idzie dziś nad Wisłę rozpamiętywać jej „cud”, aby uzyskać dawną wiarę w świetlaną przyszłość Polski.

Polsko-niemieckie rokowania handlowe.

„Vossische Ztg.” omawia w korespondencji z Warszawy p. Emanuela Birnbauma sprawę rokowań handlowych między Polską a Niemcami.

P. Birnbaum zaznacza na wstępie, że, mimo uzasadnionych nadziei co do możliwości rychłego porozumienia polsko-niemieckiego, nie wolno przeczać trudności, które dotychczas nie są jeszcze usunięte. Bezpośrednie rokowania między pos. Rauscherem a polskim ministrem spraw zagranicznych doprowadziły do zawarcia kompromisu zatwierdzającego jeden z najważniejszych punktów traktatu. Ale sprawa osiedlenia się obywateli niemieckich w Polsce stanowi tylko jedno z czterech wielkich zagadnień traktatu handlowego. Ustępstwa w tej jednej sprawie będą miały znaczenie tylko wówczas, o ile uda się osiągnąć porozumienie również w innych sprawach. Przy znane ze strony polskiej ustępstwa w sprawie osiedleńczej nie zadowalają co prawda zupełnie rozmaitych życzeń niemieckich, ale nie wolno zapominać, że takiego powszechnego prawa osiedlenia się, żadne państwo na świecie nie przyznaje obcokrajowcom. Polska ustawa o obcokrajowcach i ochronie rynku pracy jest wzorowana na innych ustawodawstwach powojennych, a zwłaszcza ustawodawstwie austrijskim. W interesie Niemiec nie leży, jak zapewnia p. Birnbaum, proklamowanie w stosunkach z Polską nieograniczonego i na wzajem-

Czesi o Polsce.

Polska do ostatniej kropli krwi bronić będzie swych granic.

Praga. „Lidowe Nowiny”, omawiając ostatnią podróż prezydenta Mościckiego na Pomorze, przeprowadzając analogję pomiędzy tą podróżą a podróżą na Pomorze prezydenta Wojciechowskiego, przytoczyło pismo stwierdzenie, że deklaracja Prezydenta Mościckiego, aczkolwiek łagodniejsza w formie, posiada większą wagę i trwałość

polityczną. Powszechnie bowiem wiadomym jest, że każda publiczna enuncjacja prezydenta zgodna z poglądami marszałka Piłsudskiego i że rząd przyjmuje na siebie wszystkie jej konsekwencje. Artykuł stwierdza gotowość Polski do bronięcia Pomorza.

Trzecia oferta budowlana z zagranicy.

Magistrat wileński także otrzymał ofertę Chapmana.

W najbliższych dniach przybędzie do Wilna przedstawiciel amerykańskiego konsorcjum budowlanego Chapmana dla przeprowadzenia wstępnych pertraktacji z magistratem m. Wilna w sprawie budowy

domów czynszowych. Jak wiadomo, konsorcjum to zabiega już w Warszawie o uzyskanie licencji na wielką akcję budowlaną.

Nacjonalisci prowadzą Gdańsk do bankructwa.

Głosy prasy gdańskiej o hakatystycznej mowie Klawittera.

Gdańsk. Nader znamienne przemówienie wygłosił na zebraniu poufnym prezes gdańskiej Izby Handlowej, Klawitter, składając sprawozdanie z międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie, jako jeden z jej delegatów. Klawitter stwierdził m. in. że na przyszłość gdańszczenie nie powinni korzystać z żadnych ułatwień i koncesji gospodarczych, przyznanych Gdańskowi, gdyż wszystkie one opłacane są ustępstwami politycznymi na rzecz Polski. W związku z tem „Danziger Volksstimme” notuje głos jednego z ucze-

stników tego zebrania, który stwierdził, że gdyby Polska wyciągnęła z instrukcji Klawittera konsekwencje i cofnęła wszelkie zamówienia z gdańskich przedsiębiorstw, okazałoby się, że nacjonalizm doprowadził Gdańsk do bankructwa i, niczem dojrzęły owoc, wpadłby Gdańsk w ręce Polski. „Danziger Volksstimme” pociesza się, że Klawitter nie jest wyraziicielem opinii większości i że głos jego jest wyrazem rozgoryczenia i zemsty za to, że jako dyrektor stoczni nie otrzymał żadnych zamówień od Polski.

ności opartego prawa osiedlenia się, które otworzyłoby wszystkim obywatelom polskim dostęp do niemieckiego rynku pracy. Niemiecka polityka nie widzi w tem interesu, aby uzyskać ogólne prawa osiedlenia się dla robotników niemieckich w Polsce, choćby z tego względu, że tylko niewielki robotnicy skorzystaliby z tego prawa. Gospodarstwu niemieckiemu zależy w związku z tą sprawą głównie na tem, aby filje przedsiębiorstw niemieckich w Polsce mogły sprowadzać takie wykwalifikowane siły robocze z Niemiec, o które w Polsce trudno.

Wzrostu bezrobocia na G. Śląsku. Wobec tego rząd niemiecki musi być przygotowany na to, że Polska ponowi swe żądanie w sprawie przyznania jej kontyngentu węgla. Wysokość tego kontyngentu miałaby być ustalona między 150 a 300 000 ton.

SPRAWY POLSKIE.

U p. Premiera.

P. prezes rady ministrów, Piłsudski przyjął wczoraj o godzinie 5 ej po poł. p. wiceprezesa rady, Bartla.

Wyjazdy ministrów na urlop.

Minister Komunikacji p. Romocki wyjechał wczoraj na Hel na urlop wypoczynkowy. Dziś wyjeżdża na dłuższy urlop minister Przemysłu i Handlu, Kierownictwo Ministerstwa na czas nieobecności p. ministra Kwiatkowskiego obejmie wiceminister Dolezal.

Wiceminister Skarbu.

Wedle wiadomości z koł rządowych wiceministerem Skarbu ma być mianowany w dniach najbliższych p. Grabiński, dyrektor departamentu budżetowego w Min. Skarbu.

Powrót ks. kard.

Kakowskiego.

Warszawa. W sobotę dnia 13. bm. wraca do Warszawy z dłuższego pobytu w Pucku ks. kardynał Kakowski. Ks. kard. towarzyszył ks. prałat Podbielski.

„Lwów” w drodze na Maderę.

W tych dniach statek „Lwów” w drodze na Maderę minął Cap Lirard (przy-

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

12)

— Zaopatrzyłeś się przeto...

— We wszystko oprócz żywności, którą znaleźliśmy w drodze — dokończył Ben Raddle. — Właściwie zająłem się tylko odzieżą. Broń mamy; każdy zabierze strzelbę; używaną zwykle i całkowity rynecznik myśliwego. Odziedzą zaś tam nie znajdziemy, zabieram więc: flanelowe koszule, wełniane kamizelki i kalesony, grube trykotowe koszule, aksamitne kostjumy, spodnie z grubego sukna, spodnie płócienne, kostjumy z granatowego płótna, kurtki skórzane podszyte futrem z kapturami, nieprzemakalne marynarskie ubrania i podobne czapki, gumowe płaszczki, sześć par skarpetek z dokładną miarą i sześć o numer większe, futrzane mitynki i rękawiczki skórzane, buty myśliwskie z gwoździami, buty z cholewami, drewniane rakietki do chodzenia po śniegu, chustki, ręczniki...

— Czy myślisz założyć sklep w stolicy Klondike? — zawołał Summy Skim, wznosząc ręce do nieba. — Wszak to starczy na dziesięć lat!

— Nie, tylko na dwa lata!

— Tylko — powtórzył Summy — To „tylko” jest wprost przerażające. Przeleżę chodzi jedynie o udanie się do Dawson City dla odstąpienia działki 129 i o powrót do Montrealu a do tego nie potrzeba dwu lat, do djaska!

— Zapewne, o ile zapłacą nam za działkę 129 tyle, ile jest one warta.

— A jeżeli nie dadzą nam tyle?

— Zobaczmy wtedy, co należy przedsięwziąć.

Summy, widząc, że nie otrzymał takiej odpowiedzi, nie nalegał więcej.

Drugiego kwietnia obaj krewni byli na dworcu wraz ze swemi bagażami. Ilość ich nie była wielka, nie natrudniały przeto podróży. Dopiero po ich uzupełnieniu w Vancouver miały się stać kłopotliwym balastem w drodze.

Gdyby się byli wrócili do Towarzystwa Canadian Pacific, mogli być dostać bilety na parowiec jadący do Skagway. Ale Ben Raddle nie był jeszcze zdecydowany, jaką drogą wyruszy do Dawson City, czy drogą wodną do ujścia Yukonu, czy drogą lądową poza Skagway'em, sprowadzającą przez góry, równiny i jeziora Klumbij anglijskie.

Wreszcie usiedli, jeden zrezygnowany, drugi pełen nadziei, we wspaniałym, wygodnym pulmanowskim wagonie. Nie dziwnego, że dbali o wygodę, mając

przed sobą do przebycia cztery tysiące kilometrów, to jest sześć dni drogi z Montrealu do Vancouver.

Wyruszywszy z Montrealu pociąg przebiega wschodnią i środkową część Kanady bardziej zaludnioną i urozmaiconą wielkimi jeziorami, dążąc do stron prawie pustych szczególnie w pobliżu Klumbij. — Pogoda była piękna, powietrze świeże, niebo lekko zamglone. Termometr wskazywał temperaturę wahającą się przy zerze. Z obu stron pociągu ciągnęły się białe śnieżne równiny, które za kilka tygodni miały się pokryć zielenią i rwąciami potokami. Liczne gromady ptaków szybowały przed pociągiem, udając się na zachód z rozpiętymi skrzydłami. Na warstwie śnieżnej widoczne były ślady zwierząt, ciągnące się od lasów okalających horyzont. Z przyjemnością niejeden po dążyłby za tym tropem ze strzelbą na ramieniu!

Ale nie czas myśleć teraz o polowaniu. Jeżeli w tym do Vancouver dążącym pociągu znajdowali się myśliwi, to tylko polujący na bryłki złote, psy zaś, które im towarzyszyły, nie były przeznaczone do tropienia kuropatw lub zajęcy, ani też danieli lub niedźwiedzi, lecz do ciągnięcia sanek na lodzie jezior i rzek, w części Klumbij położonej między Skagway i obwodem Klondiku.

Wprowadzie gorączka złota była dopiero w zaczątku, lecz coraz to nowe wiadomości dochodziły o odkryciu licznych pokładów nad Eldorado, Bonanza, Hunter, Bear, Gold Bottom i wszystkimi dopływami rzeki Klondika. Wspomniano o działkach, w których przemywano jednorazowo po tysiąc pięćset franków złota. To też napływ emigrantów zwiększał się ustawicznie. Dążyli oni do Klondike, jak dążyli inni do Australji, Kalfornji, Transwalu, a towarzystwa transportowe zaledwie podobać mogły swej pracy. Zresztą ci pasażerowie nie byli przedstawicielami towarzystw lub syndykatów wspomaganych przez wielkie banki amerykańskie czy europejskie. Ci ostatni zaopatrzeni w odzież i żywność, nie potrzebowali obawiać się o przyszłość. Nie, byli to biedni ludzie zmagający się z trudem istnienia, których nędza gnała z kraju, którzy mogą stawiać wszystko na kartę, gdyż nie mają nic do stracenia, i którym nadzieja zdobycia majątku odebrała równowagę umysłu.

Tymczasem pociąg Transkontentalu pędził całą siłą pary. Summy Skim i Ben Raddle nie mogli się uskarżać na brak komfortu podczas tej długiej podróży.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

ładek na południowo-zachodnim cyplu Wielkiej Brytanji. Na pokładzie „Lwowa” wszyscy są zdrowi, nie wyłączając kandydatów Szkoły Morskiej w Tczewie, którzy odbywają podróż próbną.

Po drodze „Lwów” zawinął do portu Chusal, gdzie zatrzyma się około 5 dni, a jeśli będą sprzyjać wiatry i jeśli czas pozwoli, uda się do jednej z wysp Kanaryjskich, a mianowicie na Teneryfę. Powrót do Gdyni spodziewany jest około 10 października.

Na pokładzie „Lwowa” wraz z całą załogą, oficerami, gronem profesorskim, uczniami i kandydatami Szkoły Morskiej w Tczewie, znajduje się 150 osób.

Uczniowie wydziału mechanicznego Szkoły Morskiej w Tczewie, w liczbie 30, odbywają praktykę na „Warcie”.

Wobec akcji Rothermera Polska po stronie Małej Ententy.

Praga. Oficjalna „Czesko-słowacka Republika”, omawiając w artykule wstępnym oddźwięk wystąpienia lorda Rothermera w Polsce, podkreśla, że rząd i całe społeczeństwo stanowczo potępiają wszelkie zakusy, zmierzające do zmiany istniejących traktatów. Zdaniem autora, Polska wie dobrze, że przez rewizję traktatu pokojowego w Trianon zagrożeniem zostałyby całe dzieła pokojowe, albowiem jedna rewizja wywołałaby drugą.

Gdyby Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia musiały zwracać to, co uzyskały, niebawem mogłaby przyjść kolej i na Polskę.

Polska ma specjalne powody do pamiętania o lordzie Rothermer, albowiem w okresie plebiscytu śląskiego on to w swej prasie występował przeciwko Polsce na rzecz Niemiec, jak dziś na rzecz Węgier. W związku z akcją Rothermera, Polska stanęła po stronie Czechosłowacji i jej przyjaciół.

Rewolucyjna notatka.

Niemiecki pacyfistyczny organ „Die Menschheit” zamieszcza w dziale korespondencji z czytelnikami następującą notatkę, przedrukowaną również przez bytomski socjalistyczny „Volksblatt”:

„List z Górnego Śląska: Dziękuję bardzo panom, a szczególnie p. H. Schwamowi za umieszczenie artykułu o Górnym Śląsku. Gdyby p. Maurer, rzeczoznawca szkolny przy komisji mieszanej na Górnym Śląsku mógł przybyć do nas na Górny Śląsk niemiecki, więcej niż 90 proc. polskich dzieci wykluczyłoby z naszych szkół, żądając dla nich szkół polskich z językiem wykładowym polskim wszędzie tam, gdzie dotychczas tego rodzaju szkół niema. Taki stan rzeczy ma miejsce w większości miejscowości na Górnym Śląsku niemieckim” Proboszcz.

Zakopane - Śląsk. Nowa linia kolejowa.

Katowice. Toczą się tu ostatnio ożywione rokowania między zarządem dóbr hr. Zamoyskiego, a województwem śląskim w sprawie wybudowania nowej linii kolejowej, która połączyłaby Zakopane z Bystrą na Śląsku Cieszyńskim. Linią przechodziłaby przez Olcze, a w Bystrę przy nowotwartej stacji kolejowej zostałby zbudowany specjalny dworzec towarowy. Województwo śląskie, ze względu na stałe zapotrzebowanie granitu tatrzańskieg na Śląsku żywo interesuje się sprawą budowy nowej kolei i przyrzeka pomoc materialną w wysokości 1 i pół milj. złotych.

ZAGRANICA.

Rada gabinetowa niemiecka. Berlin. Wczoraj po południu zebrała się rada gabinetu niemieckiego w celu omówienia ogólnego położenia politycznego w związku z jesienną sesją Ligi Narodów.

Minister Stresemann wygłosił dłuższy referat na temat polityki zagranicznej. W dyskusji wyraził obecną zgodę na wywody Stresemanna.

Uchwał żadnych nie powzięto.

Nie lubią flag republikańskich.

Berlin. Wydano niedawno przez rząd pruski rozporządzenie o obowiązkowym przystrajaniu gmachów urzędowych w dniu jutrzejszego święta narodowego (rocznica konstytucji weimarskiej) flagami o barwach Rzeszy, wywołało protesty niektórych nacjonalistycznych magistratów. Magistrat w Poczdamie oświadczył, że musi się do tego rozporządzenia zastosować, ponieważ ogłoszone jest w drodze legalnej, jednakże zaskarżył owe rozporządzenie do trybunału

administracyjnego, ponieważ uszczupla ono jakoby prawa samorządów.

Pierwsze manewry przed jesienną sesją w Genewie.

Berlin. Biuro Wolffa i tutejsze dzienniki południowe ogłaszają oficjalny komunikat ambasady niemieckiej w Paryżu, donoszący o wizycie ambasadora niemieckiego von Hoescha u francuskiego ministra Spraw zagranicznych Brianda.

Owiedziny te miały na celu przede wszystkim ponowne nawiązanie osobistego kontaktu między ambasadorami niemieckim a francuskim ministrem Spraw Zagranicznych.

W toku rozmowy poruszono cały szereg spraw, obchodzących zarówno Niemcy jak i Francję, przy czem główną uwagę zwrócono na toczące się obecnie rokowania o zawarcie niemiecko-francuskiego przewidywanego.

Zmniejszenie wojska okupacyjnego.

Paryż. Z kół informowanych donoszą, że wiadomości, podane przez prasę zagraniczną w sprawie zmniejszenia wojska okupacyjnego w Nadrenji, nie pochodzą z źródeł urzędowych. Koła te dodają jednak, że nowe zmniejszenie stanu liczebnego armji okupacyjnej Nadrenji nie jest faktem nieprawdopodobnym, jako dalszy ciąg różnych za rządzeń, podjętych już od czasu Locarna, ale sposób i rozmiary tej redukcji nie zostały jeszcze uregulowane.

Według niektórych informacji decyzja w sprawie pewnego ograniczenia stanu liczebnego wojska okupacyjnego zapadła na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów. Jenerałowle Petain i Guillaumat, zapytani w tej sprawie wczoraj po południu oświadczyli, że zgadzają się z wnioskami rządowymi. Tajemnicą jest jednak sprawa ilości wojska, które zostanie po redukcji.

Podróż ministra lotnictwa angielskiego.

London. W piątek bież. tygodnia wyruszą z aerodromu w Felixstone 3 największe z dotychczas wybudowanych sterowców angielskich: „Iris”, „Walkiria” i „Singapore”. Na jednym z tych sterowców odbędzie podróż ponad Europą północną minister lotnictwa angielskiego, sir Samuel Hoare. Minister odwiedzi przy tej sposobności duńską wystawę lotniczą w Kopenhadze.

Przeciw traktatowi z Bolszewją.

Ryga. „Birha Tevja” zamieszcza artykuł, poświęcony stosunkom estońskolotewskim. Stosunki te stają się coraz chłodniejsze, przede wszystkim z powodu zawarcia przez Łotwę traktatu z Sowiecami. Estonia oskarża Łotwę o zmianę frontu dyplomatycznego i zwrot na Wschód. Estonia nie odsunie się od Ligi Narodów. Co do rzekomych korzyści gospodarczych, które przynieść ma Łotwie traktat z Sowiecami, Estonia nauczona doświadczeniami, ocenia te korzyści bardzo problematycznie.

Dziennik estoński, zbliżony do rządu, Kaja, ostro krytykuje politykę ministra Cielensa, wskazując, iż nie może być mowy o zawarciu unji celnej z Łotwą, skoro rząd obecny otwiera granicę dla towarów sowieckich.

Trocki i Zinowjew zwycięzcami.

Moskwa. 9. sierpnia po 12-dniowych obradach zamknięty został połączony plenum C K K. partji komunistycznej, który rozpatrywał sprawy polityki międzynarodowej sytuacji gospodarczej i spraw wewnętrznych partji.

Wobec oświadczenia przedstawicieli opozycji, że ustępują od szeregu swych postulatów, plenum uchwaliło zdjąć z porządku dziennego sprawę wykluczenia Zinowjewa i Trockiego z Komitetu Centralnego, udzielając im jednocześnie ostrej nagany z ostrzeżeniem. Następny zjazd partji uchwalono zwolnić na 1. grudnia r. b.

Korupcja w Niemczech.

Miljonowa afera w przemyśle barwiarskim. Berlin. W jednej z największych fabryk chemicznych niemieckich A. G. Farbwerke w Hoechst am Main aresztowano 2 urzędników fabryki, którzy usiłowali sprzedać agentom angielskim recepty na wyrób pyramidonu i farb obromowych.

Przy aresztowanych znaleziono dokładne przepisy fabrykacji oraz szkic kontraktów, zapewniających urzędnikom niemieckim zatrudnienie w fabryce angielskiej

Stresemann na urlopie.

Berlin. (Radio) Niemiecki minister spraw zagranicznych Dr. Stresemann udał się na urlop wypoczynkowy do jednego z uzdrowisk Morza Północnego.

Ciężkie burze we Francji.

Paryż. (Radio) Ogromna wichura w dolinie Rodanu i Saony wyrządziła znaczne szkody. W dużo miejscach są porozrywane tory kolejowe. Żniwa w 5 departamentach są zupełnie zniszczone. W niektórych miejscowościach wicher zrzucił dachy. Szczególnie groźną stała się nawałnica dla miasta Nantui. Ofiar w ludziach na szczęście nie ma.

Francuski okręt wojenny dla ochrony lotników transoceanicznych.

Paryż. (Radio) Francuski statek wojenny Ville d'Ys wyrusza dziś w podróż do przyładka flamandzkiego. Zadaniem jego jest śledzić lotników, lecących przez ocean atlantycki do Ameryki i w razie potrzeby przyjść im z pomocą.

Znowu zamach dynamitowy w Ameryce.

Nowy York. (Radio) Z Doylestown donoszą: W różnych miejscach głównej ulicy w Buckingham Mountn nastąpiły eksplozje, które na szczęście nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Sprawców nie wysłedzono.

i 6 proc. udziału w zyskach oprócz jednorazowego wynagrodzenia w kwocie 900 tys. mk.

Kara za dopuszczenie do ucieczki Daudeta.

Paryż. Minister sprawiedliwości podpisał dekret, przenoszący z urzędu w stan spoczynku dyrektora więzienia La Santé, Carry'ego, z powodu ucieczki Daudeta z tego więzienia.

WEZWANIE.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych przypomina, że termin płatności II zaliczki podatku obrotowego za rok 1927, upływa w dniu 15. VIII. br. dla tych płatników, którzy I zaliczkę uiszcili do 15. VII. b. r.

Na zasadzie przepisu § 17 instrukcji o przymusowym ściąganiu państwowych podatków i opłat, tudzież innych należności skarbowych z dnia 17. maja 1926 r. (Dz. Urz. Min. Sk. Nr 15, poz. 168) wzywa się płatników do uiszczenia wymienionego wyżej podatku najpóźniej w ciągu dni 14 od daty niniejszego wezwania, a to pod rygorem przymusowego ścigania wraz z kosztami egzekucyjnymi i karami za zwłokę.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 13 sierpnia 1927 r.

— **Mianowania w sądownictwie.**

Jan Karnowski, adwokat z Torunia — sędzią sądu okr. w Chojnicach; Alfred Szulc, asesor sądowy — podprokuratorem przy sądzie okr. w Chojnicach; Kazimierz Langer, asesor sądowy w Skarszewach — sędzią powiatowym i kierownikiem sądu w Sepólnie; Józef Piłat, aplikant sąd. — asesorem sąd w Kartuzach; Józef Chmieleński, st. sekretarz sądu okr. — naczelnym sekretarzem w VII stopniu służb. przy sądzie okr. w Starogardzie.

— **Daleka podróż.** W tych dniach przytrzymał w Sopocie pod Gdańskiem wychowanka zakładu poprawczego w Chojnicach, 15-letniego Jerzego Szymkowiaka.

Po dezercji z zakładu poprawczego, chłopak odbył dłuższą wędrówkę i ostatecznie zaszedł do Sopotu, nie wiadomo zresztą w jakim celu, trudno bowiem przypuścić, aby połągało go soppockie kasyno gry hazardowej, w którym ludzie zgrywają się do suchej nitki!

— **W sobotę i niedzielę, d. 13. i 14. bm.** daje kino tut. film z niedalekiej przeszłości, a mianowicie: Powstanie w Marokku. Już sam tytuł filmu przemawia za siebie, który jest ze względu na swe interesujące zdjęcia z walk między Francuzami a Ryfienami bardzo ciekawy. Nadprogramowo: Wybuch wojny światowej.

Starogard. (Szykany niemieckie.) Pewna część tutejszych Niemców nie wywiesiła chorągwi z okazji przyjazdu p.

Trzęsienie ziemi w Szwajcarii.

Berno. (Radio) W uzdrowisku szwajcarskiem St. Maurice odczuto wczoraj silne trzęsienie ziemi. Wtrząsy trwały przez kilka minut. Szkód na szczęście nie ma prawie żadnych.

Olbrzymi pożar w Białogrodzie.

Białogrod. (Radio) W gmachu loterii klasowej w Białogrodzie (Jugosławia) wybuchł d. 12 bm. wieczorem olbrzymi pożar, który rozpow szechnił się z szaloną szybkością. W krótkim czasie cały front budynku obrócił się w perzynę. Ognia nie zdołano dotąd umiejscowić. Na pomoc wezwano miejscowy garnizon.

W sprawie redukcji wojsk okupacyjnych w Nadrenji.

London. (Radio) „D. Express” donosi, iż 8549 wojska angielskie zredukują się o 1000 ludzi. Równocześnie podaje dziennik, iż Francuzi również obniżą kontyngent armji okupacyjnej do 50.000 ludzi.

Nieudany zamach stanu w Lizbonie.

Madryt. (Radio) W niespokojnej Portugalji wczął wre. Dnia 12 bm. z rana usiłował przeelwnicy rządu dokonać zamachu stanu. Z powodu jednak nadzwyczajnej energicznej akcji rządu zdła wiono powstanie w zarodku. Rząd obecny nie potrzebuje się obawiać o swą egzystencję, gdyż ma prawie że całe wojsko za sobą.

Prez., co niemiłe zrobiło wrażenie. Świadczy to o nieprzychylnych nastrojach tutejszych Niemców do Głowy naszego państwa. Brak chorągwi na domach Niemców nie mile uderzał, zwłaszcza w rynku, gdzie po za tem na każdym domu powlewała chorągiew polska.

— (Kradzież „Czystej”). W piątek, 5 bm. skradziono z rozlewni spirytusowej przy tut. rektyfikacji 231 butelek „Czystej” po 1/4 litr. w wartości 334.95 zł. Sprawcy schowali sobie ów łup były to 3 skrzynie — na dachu, aby je później zabrać. Późnym wieczorem tego samego dnia udał się jeden z sprawców po łup na dach. Tam jednakże dosięgła go ręka naszej policji.

Kradzieży mieli się dopuścić Julian Lewandowski i Józef Nitkowski. Jeden z nich przyznał się już do winy, a drugi wypiera się jej jeszcze.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie (100)	35,06 zł.
Franki szwajcarskie (100)	172,43 zł.
Funtys angielskie (1 funt)	43,48 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,52 zł.
Liry włoskie (100 lirów)	48,70 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	57,75 zł.
6 proc. 19 ¹⁰ / ₂₀	82,50 zł.
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,15
Złoty (100 złotych)	57,70
Przekazy na Warszawę (,)	57,60
100 marek rentowych	122,78
1 funt	25,08

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Bacność Powst. i Wojacy. Jutro w niedzielę o godz. 13,45 zbiórka na Placu Jagiellońskim celem wymarszu do Nowej Ameryki na wycieczkę.

O godz. 14 punktualny odmarsz. Wszystkich członków uprasza się o przybycie. Wolność Zarząd.

Zebrańie młsięcne Towarzystwa Ludowego pod opieką św. Antoniego odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godzinie 4-tej po południu w Hotelu Centralnym. O liczny udział prosi Zarząd.

Nadzwyczajne Walne Zebranie odbędzie się dnia 15. 8. o godz. 15 w lokalu p. Jajdzewskiego, na które przybędzie kol. Prezes Okręgowy p. Michalski, celem wygłoszenia referatu sprawozdawczego z obrad komisji ogólnozwiązkowej w Warszawie nad nowymi projektami ustaw związanych z reorganizacją kolejnictwa. (Pragmatyka ust. dyscyplinarna, emerytalna, o opiece lekarskiej i uposażeniu.)

O liczny udział członków i sympatyków prosi Zarząd Koła Z. U. K. Główezewice.

Bacność Powstańcy i Wojacy. Strzelanie ćwiczebne odbędzie się w niedzielę 14. 8. na nowo wybudowanej strzelnicy. Po strzelaniu — zabawa taneczna. Zarząd.

KINO NOWOSCI

W sobotę i niedzielę o godz. 8-30 (13 i 14)

Z pamiętnika cudzoziemca!

Powstanie w Marokku

(Przygody francuskiego oficera)

Awanturnicze wycinki z życia w kolonii Marokko, która jest od lat dla Francji kotłem ciągłych niepokoju. Oryginalne zdjęcia z bitew pomiędzy wojskiem francuskim a Kabydami i Ryfenami. Wybuch wojny światowej! W rolach głównych: Alma Rubens i Edmund Lowe

Nadprogram!

W poniedziałek i wtorek o godzinie 8-30

Arcydzieło produkcji 1926/27 roku

Luksusowe kobiety

Współczesny dramat życiowy w 8 aktach. W roli głównej dawno niewidziana Lee Pary. Film ten demonstrowuje życie luksusowej kobiety, którą praca wyleczyła. Wspaniały ten film o niebywalej dotąd wystawie i treści pochłania widza od pierwszej do ostatniej chwili.

Nadprogram!

Do I-szej komunji św.

polecam w wielkim wyborze odpowiednie podarki: zegary, artykuły ze złota i srebra. Ponadto polecam figury świętych, laski, instrumenty muzyczne, mandoliny, okulary, obrączki bardzo tanio!

Brunon Lougear, zegarmistrz
ul. Gdańska 19. 1709

Do wczesnych zasiewów jesiennych

polecamy uznane przez Pomorską i Wielkopolską Izbę Rolniczą z Hodowli Nasion Zamarte i najbliższej położonych stacji rozmnażalnych:

oryg. I. ods. P. S. G. żyto „Wagenhelm“

oryg. P. S. G. pszenicę ozimą „Herta“,
zdrowa, wysokoplenna krzyżówka z Crlener 104 i Strube'go Dickkopf

1. ods. P. S. G. pszenicy „Pommerscher Dickkopf“

oryg. P. S. G. jęczmień ozimy „Nordland“

Polsko-Niemiecka Hodowla Nasion T. z o. p.
Deutsch - Polnische Saatzucht G. m. b. H.

Zamarte

p. Ogorzeliny p. Chojnice

Tel.: Ogorzeliny 1 adr. tel. Ponthona Ogorzeliny.

Zamawiam niniejszem pismo:

„Dziennik Pomorski“

z Chojnic

na miesiąc wrzesień

I proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 1 miesięczną
opłatą pocztową razem 2,54 złotych

dnia 1926

Imię i nazwisko

Miejscowość

Alfca

Servitowanie poczty

Cukiernia i kawiarnia Radke

Dzisiaj w sobotę od godz. 8 wiecz.

Koncert - Dancing

W niedzielę, dnia 15 sierpnia 27 r.

W poniedziałek, dn. 16 sierpnia br.
począwszy od godz. 4 po poł.

KONCERT

B. Radke.

właśc. cukierni.

Wyborne ciastka, napoje i lody.

OSZCZĘDNOŚĆ

jest podstawą dobrobytu.

Oszczędności
od 1 złotego począwszy
przyjmujemy i oprocentujemy korzystnie.

Otwieramy

rachunki bieżące i czekowe.

Za zobowiązanie Powiatowej Kasy Oszczędności
odpowiada powiat Chojnicki całym swoim majątkiem i całą siłą podatkową.

**Powiatowa Kasa Oszczędności
Chojnice (Starostwo)**

Popilarnie pewna instytucja pod gwarancją
Tel. 16. powiatu Chojnickiego. Tel. 16.

Oszczędność i praca ludzi wzbogaca

Malarskie prace

od najprostszyc do najwykwintniejszych, także zamiejscowe
wykonuje fachowo, starannie
i tanio

**Zakład malarski Alfons Markiewicz
Chojnice, ul. Człuchowska 10 telefon 63.**

Hurt **Skład futer „Futropol“** Detal. Tel. 19-57
Nr. 4066 Stary Rynek 27. BYDGOSZCZ Stary Rynek 27.

zaopatrzonej w wielki wybór najróżniejszych skór.
spodów, etoli, lisów, płaszczy i jacek futrzanych
oraz **futer męskich.**

P. T. Klienteli podajemy równocześnie do łaskawej
wiadomości, że z dniem 1 lipca br. powierzyliśmy naszą

pracownię kuśnierską

byłemu kierownikowi zakładu kuśnierskiego słynnej f-my „Schneider“ w Warszawie.

Przyjmujemy wszelkie zamówienia i przeróbki w zakresie
kuśnierski wchodzące podług ostatnich modeli paryskich.
Ceny konkurencyjne. Obsługa szybka i solidna.

Ogłoszenie.

Dnia 24 sierpnia 27 r. o godz. 9 rano
w lokalu Jankowskiego w Męcikale odbędzie się

**licytacja publiczna
na drewno użytkowe i opałowe**

z Nadleśnictwa Gieldon. 1713

Plaćć należy obecnemu rendantowi.

Państwowy Nadleśniczy.

Nadeszły nowe śledzie

Crownbrand Matties 1707

Dom wysyłkowy Merkur Chojnice

Fabrykacja słonecznej radości

przez istotnie tanją sprzedaż rzeczywiście
dobrych rzeczy: **manufaktur,**
towarów krótkich i t. d. i t. d.
odbywa się w składzie

C. Kreczy **tylko ul. Młyńska 16**
Chojnice

żadnych innych składów tej firmy nigdzie
nie ma, na co się zwraca specjalną uwagę.
Zapamiętaj sobie powyższe, a będziesz miał zawsze

w sercu swem słońce!

Do pierwszej komunji św.

polecamy

książki do nabożeństwa

różańce, świece także

i obrazki pamiątkowe

Księgarnia Dzien. Pomorsk.

Przetarg przymusowy

W srode, dnia 17 sierpnia
o godz. 8 przed południem
sprzedam w Grunbergu
na sołectwie najwięcej da-
jącemu za gotówkę 1711

około 10 fur

żyta w stodole

Licytacja odbędzie się
napewno.

Winkowski

komornik sąd. Chojnice.

Dla narzeczonych

ślubne obrączki, pierścionki, zegarki i sto-
sowne podarki

J Gluma

daw. R. Boeck

1722 Chojnice, Rynek 20.

Prima

ocet winny

poleca tanio 1719

Merkur Chojnice

Towary darmo

nie daje,

ale każdy dużo pie-
niędzy oszczędza, ku-
pując w firmie

A. Kiedrowski, Brusy.

Kanapy

leżanki i materace

także i na raty nabyć można
w składzie mebli Młyńska 17
właśc. O. Pawłowicz.

OLEJ

do palenia rafi-
nowany, palący
się równo, spo-
kojnie oraz

knotki do oleju.
Ceny przystępne.
Dla Kościołów cena ulgowa
poleca

Drogerja

Bracia Hubert
właśc. Julian Hubert
Chojnice, Pom. Gdańska 18.
Rok zał. 1894 tel 219.

RESTAURACJA LESNA

Krause - Wilhelmina

W niedzielę i ponie-
działek od godz. 4 po poł.

**koncert i taniec
w ogrodzie.**

Poszukuję zaraz

ucznia

z uczciwej rodziny oraz
chłopca do posyłek
Stanisław Rink
skład kolonialny i restaurac.
Rynek 6. 1715-

Tanio na sprzedaż

planino brzyzowe
(Grand Berlin)
ul. Dworcowa Nr. 2 I. p. lewo

**Mam na sprzedaż
jak najkorzystniej
wszelkie**

maszyny rolnicze
młockarnie, maneże itd.

Ambroży Felski
Brusy 1655-

**2 - 3 pokojow.
mieszkania**

z kuchnią możliwie w
pobliżu ul. Człuchowskiej
poszukuje od 1. 9.

Wersche
redaktor „Konitzer Tagebl.“

Pokój umebl.

do wynajęcia
Angowicka 3.
parter. 1714-

Umebl. pokój

dla pana

zaraz do wynajęcia

Adres wskaże eksp. Dzien.
Pomorskiego. 1712

Benzyne

samochodową

po 65 gr. za litr

poleca

Drogerja pod Orlem
Aleksy Wojnowski
Chojnice Pom. Rynek 111-

Ocalenie Polski i Europy.

Wspomnienie pamiętnych dni
sierpniowych 1920 roku.

Po raz siódmy obchodzimy rocznicę „Cudu nad Wisłą“. Po raz siódmy przesuamy w pamięci ogniwa różnica naszych wspomnień, aby uprzytomnić sobie niebezpieczeństwo i wielkość przeżytego wówczas momentu.

W sierpniu 1920 roku nad Polską zawisła groza. Zdezorganizowana armia była w odwrocie. W ślad za nią posuwała się fala czerwonego barbarzyństwa, zalewając kraj, pustosząc „niwy i sioła“, demoralizując ludność i odbierając jej nadzieję zwycięstwa. Trwoga ogarnęła miasta i wsie. Warszawa była już w przededniu czołowego na nią ataku wojsk bolszewickich.

Rozpoczęła się ewakuacja stolicy. Związano urzędy i wysyłano je do Poznania.

Wówczas to nastąpiło pamętne przebudzenie narodu i zanim stał się cud zwycięstwa, zaszedł cud powszechnego ocknienia i porywu. Koalicyjny gabinet Witosza, objawszy rząd, uspokoił wzburzone fale walk partyjnych. Hasło pojednania i zgody obywatelskiej, podjęte przez wszystkie ugrupowania polityczne, wydało rychło pożądane owoce.

W odezwie na apel gorący zapelnili się szeregi armii ochotniczej. Do przeczyszonych brzydą i dywizji wpłynęły świeże, młode, pełne zapału i ducha patriotycznego pułki. Żołnierz odzyskał pewność siebie i armia poczuła się na nowo silną. Moralny jej pion był przywrócony. Tępe zniechęcenie ustąpiło miejsce nadziei.

I przyszły jedna za drugą chwile radostnych niesieci.

Napród Radzymin i Ossów, bohaterska śmierć „na szaniecach Warszawy“ por. Pogonowskiego i ks. Skorupki, wytrwały zacięty opór dywizji białoruskiej i powstrzymanie naporu wroga „u wrót stolicy“.

Potem w nocy z dnia 14 na 15 sierpnia, rozpoczęła od Modlina zwycięska ofensywa, wbijająca się klinem pomiędzy wojska bolszewickie. Wreszcie ofensywa armii nadwiślańskiej prowadzona od Dębina.

To były momenty decydujące. Raz przelamane siły nieprzyjacielskie znalazły się w położeniu bez wyjścia.

Zwycięstwo szło za zwycięstwem.

Dziesiątki tysięcy jeńców gromadziły się w punktach koncentracji. To co wymykało się z potrzasku, uchodziło w rozsypanie ku wschodowi przed pościgiem polskim.

Wynik „bitwy warszawskiej“ w ciągu najbliższych, następujących szybko po sobie dni, urosł do miary faktu historycznego o doniosłym, powszechnym znaczeniu.

Ocalona była nie tylko Warszawa, nie tylko Polska, lecz jednocześnie cała Europa i cała zachodnio-europejska cywilizacja uniknęły, dzięki zwycięstwu polskiemu, groźące im zalewu przez barbarzyństwo czerwone. Polska znowu odegrała szczerze rolę „przedmurza cywilizacji powszechnej“.

Wojna utraconych sposobności.

Umarł generał Maks Hoffmann, który pozostał w historii wojny światowej jako jeden z twórców pokoju brzeskiego i jako antagonista (współzawodnik) Ludendorffa. Pozostawił po sobie rodzaj pamiętnika p. t. „Der Krieg der versäumneten Gelegenheiten“ („Wojna utraconych sposobności“), w której bardzo surowo sądzi taktykę Ludendorffa, przypisując mu główną winę klęski niemieckiej.

Podczas układów brzeskich odegrał on rolę wybitną. Trocki pisze o nim, że, gdy delegaci rosyjscy próbowali opierać się jakimś żądaniom niemieckim, „generał Hoffmann „kadł na stół swoje buty“

t. j. brutalnie przecinał wszelką dyskusję. Naprawdę wystąpił w sposób bardzo stanowczy w jednym wypadku, kiedy chodziło o uznanie przez Rosję niezawisłości t. zw. Randstaaten — Finlandji, Estonji i Łotwy — przeciwko czemu delegaci bolszewicy długo oponowali. Podczas wojny długo rywalizował z Ludendorffem. Pan Cz. J. pisze z tego powodu w „Słowie“:

W Niemczech te powojenne porachunki wśród generacji są do dziś dnia na porządku dziennym. Tak np. widać z tych porachunków i rewelacji najzupełniej jasno, że Ludendorff nic nie widział poza horyzontami politycznymi... Począdamu. Gen. Hoffmann zaś obejmował o wiele rozległejsze widnokręgi. Bywał zagranicą, dobrze Rosję znał przeżywszy czas dłuższy w pewnym rosyjskim garnizonie; odbył japońską kampanję w sztabie japońskim... Jeden z piszących o gen. Hoffmannie nie waha się twierdzić, że jeśliby podczas wojny Hoffmann zajmował stanowisko Ludendorffa (do czego nie wiele brakowało) inaczej by się była wojna dla Niemiec skończyła.

Gen. Hoffmann, jako pierwszy sztabowiec armii Wschodniej, dowodził wspólnie z Hindenburgiem i Ludendorffem w bitwie pod Tannenbergiem i w książce swejowie dzi katagorycznie, że poprzedni wódz naczelny armii Wschodniej, gen. v. Prittwitz współzł z szefem swego sztabu, którym był hr. Waldsee ułożył był i przygotował cały plan bitwy pod Tannenbergiem, z którego Hindenburg i Ludendorff, objawszy dowództwo armii Wschodniej skwapliwie skorzystali. Odnosił przeto wielkie zwycięstwo nad Mazurskimi jeziorami nie Hindenburg lecz von Prittwitz. A i o udziale Hoffmanna w zwycięstwie nikt nie wspomniął, Ludendorff pary z ust nie puścił.

Całe lata pracował Hoffmann wspólnie z Ludendorffem w Oberkommando Ost. Rozłaz między nimi róż powoli, lecz stale. Szło jeszcze wszystko jako tako, dopóki obaj razem przeciwstawiali się, jako opozycja, zarządzeniom naczelnego dowódcy. Był nim gen. v. Falkenhayn. Gdy atoli miejsce Falkenhayna zajął Hindenburg i jego prawą ręką stał się Ludendorff, doszło między Ludendorffem a Hoffmannem do coraz gwałtowniejszych sejsji.

W grudniu 1917 r. składał Hoffmann osobiście cesarzowi Wilhelmwowi raport co do aneksyjnego programu naczelnego dowództwa odnośnie do Polski. Ludendorff był za anektowaniem połowy Polski. Hoffmann uważał taką aneksję za niemającą sensu — unsinnig — i tak się też o niej wobec cesarza wyraził, nie szczędząc dowodów. Nastąpiła historyczna narada zamku Bellevue 2. stycznia 1918 r. Ludendorff i Hindenburg przedłożyli cesarzowi plan anektowania połowy Polski, cesarz sprzeciwił się... powołując się na opinię i argumenty gen. Hoffmanna. Wówczas obaj zagrozili dymisją, jeżeli aneksja nie nastąpi. Cesarz wytrwał przy swoim. Od tej daty byli Ludendorff i Hoffmann z sobą na noże.

W książce swej przypisuj Hoffmann przegrana Niemiec tylko i jedynie wielkim błędowi militarnym i politycznym, które popełniono. Pierwsze ciężkie błędy — powiada — popełniło naczelné dowództwo podczas bitwy nad Marą. Fatalne błędy popełnił Falkenhayn. Do największych błędów zaliczyć trzeba: ofensywę na Verdun, marne prowadzenie kampanji w Syberji, nieoponowanie Salonik, wreszcie niezgodzenie się na wspólne wielkie zaatakowanie włoskiego frontu. Zdał gen. Hoffmanna, jedynym wielkim strategiem — nawet wyraża się „genjalnym“ — był Conrad von Hoetzendorf, twórca planu wielkiego, wspólnego uderzenia na front włoski. Fatalność chciała, że okoliczności te lub owe stawały zawsze na przeszkodzie wykonaniu tego, co Conrad zalecał.

„Jest m przekonany — czytamy na innym miejscu — że można było otrzymać od koalicji pokój już roku 1917 na podstawach status quo ante bellum. Trzeba nam było tylko wyrzec się Belgji i wycofać się z niej. Ale Ludendorff za nic nie zgadzał się na pełne i bez zastrzeżeń ewakuowanie Belgji. Natomiast latem 1918 r. rozpoczął wielką ofensywę na front zachodni, popełniając błąd za błędem. To doprowadziło do katastrofy“. „Ludendorff —

psze w konkluzji gen. Hoffmanna — chciał zwyciężyć, ale nie za wszelką cenę. Nieoprowadził w bój wszystkich sił, które ni dysponował i mnóstwo przysięgami przed sobą. Wielkie przełamanie frontu zachodniego nie udało się zrealizować, że to jest wręcz niemożliwe i ograniczyć się nitychmiast do ścisłej defenzywy; zamiast naklonić naczelné dowództwo do rozpoczęcia politycznych rokowań, któreby do pokoju doprowadziły, gen Ludendorff prowadził bezadzielną ofensywę do ostatniej kropli krwi, do ostatecznego wyczerpania się sił armji, trzymanej „do ostatka“ w szalonym, nerwowym boju. Ludendorff — pisze gen Hoffmann — wydał Niemcy bezsilne na tępę i niesłaskę koalicji“.

Dom polski w Gdańsku.

Na politechnice w Gdańsku studjuje około 300 studentów — Polaków. Młodzi, też i skutek szowinizmu Niemców gdańskich jest zupełnie odosobniona. Generalny Komisarjat Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku robi wszystko możliwe, ażeby Polakom, przebywając w stałe czy to z tytułu zajęć służbowych, czy też na studiach uprzyjemnić pobyt w Wolnym Mieście. Ostatnio otrzymali akademicy polscy przy pomocy Komisarjatu piękne pomieszczenie na Dom akademicki w dawnych magazynach wojсковych, odpowiednio przerobionych. Nowy Dom akademicki urządzone jest z prostokątów, ale solidnie, wygodnie i z dobrym smakiem, warunki hygieniczne są doskonałe, studenci otrzymują tanie i smaczne jedzenie z własnej dobrze urządzonej kuchni. Obszerne jadalnie, biblioteka i inne lokale robią bardzo dodatnie wrażenie. Z pustych placów okolicznych, pokrytych dawniej rumowiskiem zrobiono bardzo ładne place sportowe dla gry w piłkę nożną, tenisa etc. Otoczone one są kwiatnikami i przedstawiają się prawdziwie o europejsku. W pobliżu Domu akademickiego znajdują się ładne i schludne mieszkania dla polskich urzędników kolejowych.

Sara, — patronka cyganów.

Tajemnicze misterja przybranych
synów Faraonów.

Czczyciele ognia i wody w świątyni
katolickiej.

Saintes Maries-de-la Mer, w lipcu.

Los zagnał mię przypadkowo do Langwedocji, w południowej Francji, znalazłem się niespodzianie w miejscowości Saintes Maries-de-la Mer, w której miałem możliwość uczestniczenia w osobliwych uroczystościach.

Rok rocznie, z początkiem lata, przybyszą tu pielgrzymki tysięcy ludzi, na oryginalne święto narodowe. W dosłownym tłumaczeniu nazwa tej miejscowości brzmi: „Święte Marje z morza“. Wedle legendy były to Marja Salome i Marja Jacobe, które w pierwszym okresie przesładowania chrześcijan zostały wrzucone do łodzi bez wiosła i bez żagli i owały „barką śmierci“ przybyły z Palestyny aż tutaj do tej wioski francuskiej, która została ochrzczona ich imieniem. W XII wieku pamięć tych dwu przesładowanych przez pogan kobiet została uczczona budową wspaniałego kościoła, który do dzisiejszego dnia jest celem pielgrzymek pobożnych.

Legenda mówi, iż obu Marjom towarzyszyła w ich wyprawie niewolnica o ciemnej skórze, imieniem Sara i ona również cudownym sposobem dostała się do wioski Saintes Maries-de-la Mer, nie została jednak ogłoszona świętą, ani nawet błogosławioną, pielgrzymi świata katolickiego przybyszą tutaj, celem uczczenia obu Marji, których ziemskie szczątki spoczywają w przepięknym relikwiarzu, w jednej z kaplic kościelnych. Jednakże i ciemnoskóra Sara przyjmuje tutaj hołdy pobożnych. Mimo, że kościół katolicki umieścił ją w rzędzie bezimennych męczennic, tysiące ludzi oplóło jej głowę nimbem świętości.

Cyganie wszystkich krajów wynieśli niewolnicę Sarę do godności swej patronki. Wierzą oni, że Sara była cyganką, jedną z tego tajemniczego szczepu ludzi, która uzyskała dostęp do historii kościoła.

I tak w tej małej wiosce francuskiej w dniach pielgrzynek spływa się corocznie dwa światy. Urzędowy świat katolicki składa hołd świętym Marjom, z pomocą charakterystyczną dla zyczałów południowej Francji. Arcybiskup z Aix, we wspaniałych szatach liturgicznych kieruje ceremonją. Wśród wielu przygotowań skrzynkę z relikwiami obu niewiast przenosi się w tych dniach z kaplicy na środek kościoła. Trałcyjnym zyczajem udaje się następnie procesja, licząca tysiące pielgrzymów, nad brzeg morza. Na czele tłumów idzie arcybiskup, trzymając w dłoni zrobione z srebra ramię kobiece w którym przechowywane są kości jednej ze świętych. Tutaj księżę kościoła srebrową relikwią błogosławi mraz, a rzednien wiernych najbardziej nawet wzburzone fale cchną i łagodnieją, w zetknięciu z relikwią obu Świętych Marji.

Po skończeniu ceremonji tłumy pielgrzymów w gromadzą się na rynku wioski, który zmieniony zołwał w międzyczasie na arenę cyrkową. Wszystko jest przygotowane tak, jakby do walki bków. Jednakże zgodnie z trałcją odbywało się tutaj tylko tak zw. „Course des vaches“.

Na wzór hiszpański rozgrywa się walka, lecz rolę byka odgrywa w niej zgodnie z tradycją... krowa. Jest to parady krwawych brutalnych walk, które w ślad za Sewillą i Barceloną wprowadziły również u siebie południowe miasta francuskie, Aries, Taluzat itd.

Niezależnie od uroczystości, przeżywanych przez tłumy chrześcijańskie, gromadzi się w tych samych dniach w „Saintes Maries-de-la Mer“ świat cyganów. Tylko przy kościelnych ceremonjach cyganie ci są to erowani. — W świątyni, w chwili, w której tłum katolicki oddaje cześć relikwjom świętych Marji, cyganie pozostają w skupieniu przy bramie kościelnej. I wóczas to katolicy „biali“ w czasie nabożeństwa muszą troskliwie opiekować się swymi portmonetkami. Obecność cyganów, czy są to cyganie z Węgier, „gitan“ z Hiszpanji, czy „zingarisi“ z Włoch — przedstawia groźne niebezpieczeństwo dla sakiewek z pieniędzmi.

Gdy jednak przychodzi chwila nabożeństwa cyganów, przestają być oni groźni dla otoczenia.

Późną nocną godziną gromadzą się cyganie w krypcie bazyliki. Tutaj spoczywają nie w relikwiarzu, lecz w dużej, ciężkiej, drewnianej trumnie kości ciemnoskórej Sary. Trumna ta istnieje od lat dwu zaledwie. Dawnemi laty spoczywała Sara w skrzyni, która uległa zniszczeniu wskutek wilgoci. W miejscowych kołach francuskich powstała wówczas myśl urządkowania składek na zakup trumny. Pewnego dnia, gdy stworzony w tym celu komitet zwiadał krypcę, zauważył ze zdumieniem, że ze starej skrzyni nie pozostało ani śladu. Włamano się do szczątków śmiertelnych ciemnoskórej Sary. Innym znów razem okno w krypcie kościelnej było wybite, a proboszcz spostrzegł brak jednej nogi patronki cygańskiej Sary. Celem zachowania i resztek szczątków umieszczono je wla nie przed dwoma laty w ciężkiej drewnianej trumnie.

Osobliwe wrażenie robi widok wszystkich synów i cór jedyne go w Europie plemienia cygańskiego, które wśród ciszy nocnej przybysza do stóp swej patronki. W ciemnej krypcie płoną tysiące świateł.

Wosk płynie strumieniami wokół pogańskiego ołtarza, na którym ongiś bożkowi Mitra składane były zwierzęta w ofierze, na którym zaś obecnie chrześcijańska męczennica przyjmuje modlitwy szczepu, który nie uznaje w gruncie rzeczy ani pogańskiego Mitra, ani chrześcijańskiego Boga. Są to czczyciele ognia i wody, którzy corocznie przez dwie noce z rzędu otaczają tłumnie śmiertelne szczątki Sary. Matki prowadzą swe niemowlęta do trumny i dotykają jej drzącymi rękami. Tlum podniecony w ekstazie całuje dski trumny. Do północy każdy zwykły śmiertel-

nik może jeszcze oglądać ceremonie nabożeństwa cyganów, co jednak dzieje się w krypcie kościelnej po północy, o tem nikt nie ma pewnych wiadomości.

Opowiadają w „Saintes Maries-de-la Mer“, iż odzwyczajają w owej krypcie w nocy dawne pogańskie zwyczaje. Podobno przebrani synowie Faraonów tańczą wokół trumny Sary, trzymając w prawej ręce szklankę wody, a w lewej płomień pochodni. Legenda głosi, że co 7 lat w owej podziemnej krypcie wybierana jest królowa cyganów, i że składane są jej tutaj ofiary takie, jakimi czczono w starożytności boginię miłości Astarte. Czy legendy te są prawdziwe czy nie, trudno na to znaleźć odpowiedź.

Bywali śmiałowcy, którzy chcieli przeniknąć tajemnicę tych dziwnych obrządków cygańskich. Dostęp do krypty jest dozwolony każdemu, nawet po północy. Cyganie, którzy sami są tolerowani w czasie nabożeństw katolickich, muszą również tolerować „u siebie“ „białych“. Gdy jednak tylko obcy zjawi się w tej nocnej porze w krypcie, dzieje się rzecz osobliwa. Cyganie nie robią mu nic złego. Biały przybysz otoczony jest jednak nagle tłumem ciemnoskórych olbrzymów, którzy zaczynają wokół jego osoby wieszczyć dziwny ekstazy taniec: 12 silnych ciał ludzkich pochylają się nad przybyszem, wiruje wokół niego, niesie

mowicie okręca go swemi ramionami, a po upływie kilku sekund obcy spostrzeżenie nagle, iż... znajduje się po za obrębem krypty, wyrzucony na zewnątrz, można powiedzieć, ekstazy modlitwą cyganów...

I wobec tego misterja cygańskie są osłonięte tajemnicą...

Kwestja odmłodnienia w świetle nauki.

Tajemnica wewnętrznego wydzielenia gruczołów rozrodczych. — Woronów czy Steinach?

Świat naukowy, zarówno jak świat laików zajmuje się obecnie żywo kwestją tak ważną dla wszystkich — kwestją wieku ludzkiego, długości naszego życia. Wybitny specjalista, dr. medycyny Peter Schmidt umieścił na ten temat szereg ciekawych uwag, które poniżej przytaczamy.

Tajemnica wewnętrznego wydzielenia.

Punktem środkowym owej nowej nauki o człowieku jest nauka o „wewnętrznym wydzieleniu“ tzn. gruczołów endokrynnych (wewnętrznego wydzielenia), wśród których naczelne miejsce zajmuje gruczoł rozrodczy.

Na poznaniu funkcji owego gruczołu rozrodczego i jego wpływu na fizyczne i psychiczne życie człowieka zbudowano ostatnio cały szereg nowych metod, które nawet usiłują przesunąć granice starości ludzkiej.

Istnieje dość rozpowszechniony pogląd, że tego rodzaju metody nie są poważne, że są tylko pewną modą medyczną. Często słyszy się pacjentów, ironizujących na ten temat:

„Ach, teraz wszystko jest związane z wewnętrznymi gruczołami!“

Ale mimo to, nie da się zaprzeczyć, że owe tajemnicze gruczoły spełniają tysiące pierwszorzędnej wagi funkcji w ciele ludzkim. Czeźże są więc właściwie owe wewnątrz wydzielaące się, albo lepiej endokryne gruczoły?

Mają one taką samą budowę i takie same funkcje jak zwykle gruczoły, z tą różnicą, że nie wydzielają się nazewnątrz (jak np. gruczoły potowe) tylko wewnątrz, wprost do krwi. Ich pewna odmiana, zwana hormonami służy do niezmiernie ważnych celów: one to są podstawą wszystkich cielesnych, psychicznych i nerwowych funkcji człowieka. Tak więc proces rośnięcia zależny jest od pewnego hormonu położonego w mózgu, proces spalania się w organizmie od innego t. zw. gruczołu tarczowego napięcie w systemie naczyń krwionośnych zależy znowu od innego hormonu, normalną przemianę materji od gruczołu jamy brzusznej.

Znaczenie funkcji gruczołów.

Wadą w państwie gruczołów jest gruczoł rozrodczy. Już w połowie zeszłego stulecia rozpoczęto prace nad badaniem dynamiki tego gruczołu, ale były to badania nie nane; dopiero ostatnie dziesiątki naszego stulecia przyniosły w tej dziedzinie poważne rezultaty.

Dzisiaj na podstawie badań takich uczonych jak Bonin, Ancel, Steinach wiemy, że zwierzęce i ludzkie gruczoły rozrodcze, prócz pracy w kierunku produkcji mają i inne ważne zadania: wewnętrzne wydzielanie hormonów gruczołów rozrodczych do krwi. Te właśnie hormony gruczołu rozrodczego z neutralnego, cielesnego i duchowego podłoża tworzą męczyznę lub kobietę, t. zn. różniczkę, specyficzną cechy płciowe.

Ta jednak produkcja hormonów tworzy się zupełnie niezależnie od procesu zapładniania; części składowe służące temu celowi nazwał Steinach gruczołem dojrzewania.

Na podstawie wiedzy o tym gruczołe udawało się Steinachowi t. zw. zamiana płci. Wycinając gruczoł rozrodczy osobnikowi męskiemu i przeszczepiając osobnikowi żeńskiemu, zmienia on fizycznie i psychiczne objawy płci, osobnik żeński z gruczołem rozrodczym męskim nabiera wszystkich cech organizmu męskiego i odwrotnie.

Rzecz charakterystyczną jest, że dojrzewanie płciowe człowieka rozpoczyna się jednocześnie z rozpoczęciem funkcji gruczołu rozrodczego.

W okresie najintensywniejszego życia i dojrzałości płciowej gruczoł ten funkcjonuje najsilniej, a na starość funkcje jego na nowo zanikają.

Nie ulega więc wątpliwości, że jedynie ten gruczoł różniczkuje neutralny organizm na męski i na żeński. Tutaj leży właśnie tajemnica niedostatecznie jeszcze zbadana: wszystkie organy ciała pracują od pierwszego do ostatniego dnia życia ludzkiego; jeden tylko gruczoł funkcjonuje w ciągu ograniczonego okresu życia do czterech dekad lat. Często funkcje owego gruczołu napadają człowieka nagle około piętnastego roku życia.

Wytwarza się różniczkowanie płci, rozgrywa się niezrównany akt dojrzewania i w duszach młodzieńczych kiełkuje zrozumienie istoty płci.

Zanik funkcji gruczołu t. zw. „klimakterjum“ przychodzi mniej gwałtownie, bardziej stopniowo. Mimo to spotykamy liczne tragedje zarówno na tle zaniku owych funkcji do dojrzewania.

Proces starzenia się jest w ścisłym związku z zanikiem funkcji gruczołu rozrodczego. Objawy te mają też związek z innymi gruczołami endokrynnymi. W wypadkach takich medycyna stosuje terapię, polegającą na zastępowaniu schorzałych gruczołów analogicznymi gruczołami zwierzęcymi. A więc przy zaniku funkcji gruczołu tarczowego (pewne formy otłuszczenia) wszczepia się analogiczny hormon ze zwierzęcego gruczołu tarczowego, przy zaniku funkcji gruczołu jamy brzusznej (choroba cukrowa) wprowadza się hormon zwierzęcego gruczołu jamy brzusznej (insulina).

Żeby więc przerwać proces starzenia należałoby wprowadzić terapię, polegającą na szczepieniu hormonów ze zwierzęcych gruczołów rozrodczych. W ciągu długich dziesiątków lat uczeni mozolną się nad tem zadaniem, ale nie udało się im dorychczas oddzielić tego hormonu, ani znaleźć chemicznej formuły na jego skład.

Wobec tego nie pozostawało nic innego jak tylko przeszczepić cały gruczoł rozrodczy zwierzęcy do organizmu ludzkiego.

Na podstawie tego eksperymentu udało się odmładzanie organizmów zwierzęcych Steinachowi, Harmsowi i Kolbowi w Zurichu. Osiągnęli oni rezultaty prawdziwego odmładzania organizmu, przeszczepiając starym zwierzętom gruczoły rozrodcze młodych.

Metoda ta ma jednak bardzo ciasne granice, gdyż trudność dostarczenia materiału jest olbrzymia. Woronów przeszczepiał ludziom gruczoły małpie.

Opierając się na uciążliwej wypracowanej metodzie naukowej Steinacha zrobił on swemu „małpiemu“ systemowi olbrzymią reklamę, i tem zaszkodził tylko

powadze Steinachowskich badań naukowych. Od tej chwili szersza publiczność z wyrazem odmłodzenia kojarzy gruczoły małpie.

Na czem polegają próby Steinacha?

Zrezygnował on z wprowadzenia jakiegokolwiek gruczołu z zewnątrz, koncentrując wszystkie swoje siły w kierunku pobudzenia na nowo zamierających w okresie starości funkcji gruczołu rozrodczego.

Czynił to dwojako: za pomocą operacji i bez operacji. Świetne rezultaty osiągnął, stosując t. zw. zasadę djatermji, polegającą na pobudzaniu gruczołów endokrynnych za pomocą specjalnego prądu. Dawny termin „odmłodzenie“ należałoby zastąpić terminem odrodzenia funkcji czy regeneracji, który daje znacznie mniej pola do lekkiego traktowania tej kwestji pierwszorzędnej wagi.

Pola Negri sromotnie oszukana.

„Książę“ Mdivani nawet szlachciem nie jest.

Biedna Pola Negri... Niedawno jeszcze zwierzała się wszystkim reporterom świata, że poraż pierwszy, naprawdę po raz pierwszy i naprawdę całą potęgą wiosnianego uczucia kocha...

A oto dzienniki londyńskie, paryskie, nowojorskie, jednym słowem — wszystkie, rozpisały się już o rysach na pałacu tej miłości. Być może nawet, że znakomita artystka jeszcze kocha. Ale on, ten książę z bajki, książę gruziński Mdivani, kilkunastumiesięczny, mąż zaczyna coś kręcić.

Według depesz, jakie w nocy nadeszły, książę Mdivani przybył przed kilku dniami z Ameryki do Cherbourg'a i po dłuższej rozmowie ze swym ojcem, wyjechał z powrotem do Nowego Jorku. Bezpośrednio po tej rozmowie ojca z synem rozesła się w Cherbourg'u pogłoska, że młody książę Mdivani ma zamiar rozwieść się z Polą Negri. Potwierdzają tę wiadomość także reporterzy z N. Jorku.

Okażuje się, że książęta Mdivani (ojciec i syn, mąż Poli) liczyli na jej majątek. Teś marzył o uruchomieniu jej interesów. Sędziwego księcia bardzo interesują spekulacje naftowe wymagające znacznie większych funduszy, to też, gdy przed kilku miesiącami zarzysowała się możliwość ślubu jego syna z artystką, zgodził na ślub pod warunkami, które dyktował dyskretnie synowi.

Odbił się ślub w zamku artystki pod Wersalem, setki reporterów i fotografów oblegały szczęśliwą parę, nastąpił wyjazd do Ameryki.

Po rozkosznych miesiącach miodowych zapukała do bram szczęścia szara rzeczywistość. Książę teść zaczął przypominać się ze swemi planami finansowymi. Książę — małżonek również nabrał ochoty do realizacji drugiej, bardziej konkretnej części swego szczęścia. Wyrwał się więc od małżonki „na kilka dni“ do tatusia i oto powraca do żony — z rozwodem.

Z rozwodem — albowiem piękna, czarująca i rozkoszna artystka nie jest pobawiona i doskonałej mądrości życiowej.

Książę Mdivani dostanie rozwód, choć wolałby dostać pieniądze. „Photoplay“, nowojorski dziennik filmowy, wystąpił z rewelacją, że mąż Poli Negri nie jest wcale księciem, a nawet pochodzenia szlacheckiego.

Rosyjski heraldyk, specjalnie wezwany, udowodnił na podstawie dokumentów, że jest on synem mieszczkańskiej rodziny oficerskiej z Gruzji.

Książęca rodzina Mdivanich nie istniała nigdy.

Foki na morzu Śródziemnym.

Według wiadomości z Sassari, na wyspie Sardynji, na wodach tej wyspy ukazywały się w znacznej liczbie foki.

Ziemnowodne te zwierzęta zamieszkują jaskinie nadbrzeżne wyspy, spędzając całe dnie na morzu i wyrządzając dużo szkód rybakom sardyńskim w sieciach i rybach.

Podczas urządzonych w tych dniach na nie polowania, zabito kilka egzemplarzy olbrzymich, ważących po 600 kilogramów.

50 lat w towarzystwie węzów

W małej chatce w St. Zjednoczonych (stan. Pol. Dakota) zmarł w tych dniach pewien starzec, który tam przeżył lat 50 w zupełnym osamotnieniu, gdyż całe jego towarzystwo składało się z paru oswojonych węzów. Starzec ten nazywał się Frank Reisen, choć nikt nie wie, czy to było jego prawdziwe nazwisko.

Po przybyciu do Ameryki Reisen udał się na zachodni kraniec St. Zjednoczonych gdzie żył pośród czerwonoskórych. Dopiero później został harcerzem przy generale Custer. Ten właśnie dał mu kiedyś polecenie schwywania jednego z wodzów czerwonoskórych Sześc mieśnicy Reise był w drodze, w ócikt jednak do generała, przyprowadzając owe go wodza jako jeńca.

Bezpośrednio przed tą wyprawą Reisen zaręczył się, postanowiono tedy, że ślub odbędzie się natychmiast po jego powrocie. Ze jednak długo nie wracał i miesiąc po miesiącu płynął, więc sądzono, że Reisen zginął z ręki Indian. Dziewczyna wyszła za innego.

Reisen po powrocie przejął się tem tak dalece, że zupełnie usunął się od ludzi i przez pięćdziesiąt lat żył jak pustelnik.

Ubezpieczenie od deszczu.

Jedno z wielkich towarzystw ubezpieczeniowych w Berlinie otrzymało od rady nadzorczej nad prywatnymi towarzystwami ubezpieczeń w Rzeszy niemieckiej pozwolenie na wprowadzenie w życie nowego, ciekawego rodzaju ubezpieczeń, mianowicie od deszczu.

Obecnie więc każdy urzędnik, pracownik handlowy, przemysłowiec itp., używający ograniczonego urlopu letniego, może zabezpieczyć się przeciwko zmarowaniu tych chwil odpoczynku wskutek deszu.

Jeżeli bowiem w ciągu urlopu narażony będzie przez deszcz na siedzenie w domu, zamiast spędzenia wyczasów na świeżem powietrzu, to otrzyma od towarzystwa, w którym się ubezpieczył od takiej możliwości, premję umowąną.

Niemniej przedsiębiorca, pragnący urządzać widowiska lub zabawy pod gołem niebem, może zabezpieczyć się przeciwko stratom, ponoszonym wskutek deszczu, na dzień oznaczony lub na cały sezon.

Wysokość opłat za takie ubezpieczenie obliczona jest na podstawie długoletnich wykazów meteorologicznych, ilości opadów deszczowych w danej miejscowości.

Należy przyznać nowemu temu ubezpieczeniu pomysłowość i praktyczność.

Nowy zawód: siedzenie w więzieniu.

Istnieje on w dzisiejszej Rosji, a powstał w związku z sowieckim prawodawstwem fabrycznym, czyniącym inżynierów odpowiedzialnymi za wypadki nieszczęśliwe, przytrafiające się robotnikom podczas pracy. Ponieważ właściwy kierownik techniczny jest osobą niezbędną, nie mogącą być dotkliwych strat w więzieniu, przeto każda fabryka rosyjska posiada dziś „odpowiedzialnego“ inżyniera, który za skromnym wynagrodzeniem zgadza się być kozłem ofiarnym sprawiedliwości bolszewickiej i spędzać pewną część swego życia w areszcie za cudze grzechy.